Gazeta Olsztyńska.

Nr. 22. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. Olsztyn, 31 maja 1889. Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok IV.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Kto się w opiekę poda Panu swemu.

(Dokończenie).

Żyd zbliżył się do niego.. drżał i dygotał cały; zaszeleściały drzwiczki, nóż wypadł z ręki mordercy.

— Ruppert, czy ty tam stoisz? — zapytała żydówka po niemiecku.

— Cicho, cicho! — odrzekł żyd, przychodząc do siebie z przelęknienia, i schyliwszy się, szukał po ziemi upuszczonego noża.

— A gdzie Marek? — zapytała żydówka.

Żyd podniósł nóż, przesunął się na palcach do alkierza i drzwi zamknął za sobą.

— Gdzie Marek? — zapytała się znowu żydówka.

— Na co nam Marka? Marek ogłupiał, ja nie wiem co mu się stało, jakieś plótł bajki, a potém nie chciał słuchać, com gadał do niego; nakrył się za głowę i śpi, ale na co nam Marka? obejdę się bez niego, szlachcic śpi jak zabity.

Wysłuchawszy to żydówka, niepokoić go poczęła na nowo i odmawiać męża od wykonania morderstwa, czyniąc uwagę, że Marek, kiedy nie chciał należeć do zabójstwa, gotów potém wydać, i całą rzecz zdradzić. Alić żydowi zdawało się, że już wszystko za poźno, bo choćby zaniechał zamierzonego czynu, Marek wiedząc o wszystkiem, prędzéj czy późniéj mógłby go o zbrodnię oskarżyć. Zaczém inaczéj myślał Ruppert: zabić szlachcica, a pieniędzmi podzielić się z Markiem, by wiecznie milczał. Te uwagi nastręczyły mu znowu inne, i tak do późnéj pory przedłużyły tajemną radę. — Północ była, kiedy żyd pochwycił za nóż, odchylił drzwi i wstąpił do izby, w któréj spał szlachcic.

Po niedługiéj chwili północną ciszę przerwał nagle krzyk okropny i słowa: ratujcie, ratujcie! żyd zdrajca zabił mnie, ratujcie!“ Głos zwolniał, zachrypnął i zgasł.

Dnia następnego w Bieczu o porannéj porze wielkie zbiegowisko narodu otaczało ratusz; przywieziono tam bowiem w nocy zabitego człowieka. Lud ciekawością wiedziony, podniósł płachtę wóz osłaniającą, i z zgrozą i politowaniem patrzał na skrzepłego trupa, który kilka głębokich ran miał w piersiach i krwią cały był zbroczony. Po chwili spostrzeżono i drugą ulicą farną zbliżającą się gromadę ludu, postępującą za strażą grodową, która żyda arendarza z karczmy za miastem i żydówkę, okutych w ciężkie kajdany, do ratusza wprowadzała. Żyd szedł z odkrytą głową smutny i ponury, oczy miał w dół spuszczone, żydówka załamała ręce, szlochała i jęczała po swojemu. Żydki zastępując drogę, bluźnili z przegrażaniem żydostwu, ciesząc się oraz, że mordercy schwytani nie ujdą szubienicy albo koła za spełnione okropne morderstwo.

W niejakiem oddaleniu dwóch panów jechało konno, jeden w sutym kontuszu, powierzch kireją odziany, przy karabeli, drugi z podróżna w kubrak ubrany.

— Z drogi, z drogi! — zawołano, — pan starosta jedzie.

— A któż to ten drugi co z nim jedzie i rozmawia?

— Obcy jakiś. On to złapał żyda na gorącym uczynku.

— Jako żywo, on go nie ujął, ale przybiegł pierwszy do miasta i dał znać straży.

— Ale żydostwo? że nie uciekało.

— Ba jakże miało uciekać, kiedy rozum straciło.

— Ale czegoż żydzisko zabijał tego biednego człeka?

— A któż to wie.

— Dobrze mu tak, niechby nie służył u parcha. Tak i podobnie rozmawiali mieszczanie między sobą, gdy tymczasem starosta do ratusza się udał, by rozpocząć sądy.

Z wywodu słownego przedsięwziętego z żydem, którego oskarżycielem był szlachcic nam znany, pokazała się rzecz ta: iż morderca miał zabić szlachcica i zrabować mu pieniądze. Do téj zbrodni nakłonił był Marka, swego stróża, ale gdy przyszło do jéj wykonania, Marek uchylił się od tego, i nie chciał należeć do zbrodni. Żyd w obawie, żeby go Marek nie wydał, a raczéj, żeby się z nim nie dzielić zrabowanemi pieniędzmi, z żoną swoją naradziwszy się, przedsięwziął zgładzić obydwóch. Śpiącego Marka przebił nożem najpierw, ale raniony narobiwszy krzyku i wrzawy, obudził szlachcica, który nie wiedząc co się dzieje, trwogą przejęty, zerwał się z posłania i oknem wyskoczył z izby. Biegł ztamtąd prosto do miasta, trafił na straż nocną, i wrócił z tą nazad do karczmy. Straż otworzywszy siłą zamkniętą bramę do sieni, oświeciła ją latarnią i w przyległéj stajni znalazła zabitego człowieka. Na to wzięto żyda i żydówkę pod areszt i prowadzono do grodu.

Szlachcic po zdaniu sprawy u sądu dał na wotywę do fary Bieckiéj na podziękowanie Bogu za cudowne uratowanie życia, późniéj zaś, jako staruszek uczył wnuczki swoje téj nabożnéj pieśni „Kto się w opiekę poda Panu swemu“, i zalecał im, jako i ja zalecam szanownym czytelnikom, by się spać nie kładli, zanim nie odmówią téj pieśni. Łatwa to rzecz, nauczyć się jéj na pamięć, zwłaszcza gdy się uważy, że pieśń ta uratowała szlachcicowi życie.

Co tam słychać w świecie?

— **NIEMCY.** Strejk górników westfalskich już uważać można za zupełnie ukończony. Zgoda nastąpiła na podstawie tych warunków, jakie deputacya robotników z zastępcą właścicieli spisała. Dyrektorzy zgodzili się, że praca dzienna pod ziemią trwać będzie tylko 8 godzin, na wjazd i wyjazd liczy się pół godziny, kopalnie będą odciągały za olej, proch tylko tyle, ile same na to wydają. Co do płacy, to każda kopalnia z osobna będzie się układała z górnikami. Dyrektorzy na wspólnem zebraniu w Essen oświadczyli, że uczciwie dotrzymają warunków. — Jedynie w okręgu bochumskim trwa strejk daléj, ponieważ tamtejsi właściciele kopalń nie wypełnili umówionych warunków, a nawet kilku przywódzców strejku od pracy oddalili. Wskutek tego zaświęcili na nowo wszyscy górnicy. Spodziewać się atoli można, że nowy ten strejk nie potrwa długo, że właściciele zastanowią się wreszcie i wszelkie warunki umowy wypełnią. — I w **Walbrzychu** na dolnym Slązku podjęli górnicy pracę na nowo, otrzymawszy od właścicieli przyrzeczenie, że stawione warunki w większéj części spełnione zostaną. Natomiast w Saksonii i w okolicy miasta Saarbrücken nad Renem zanosi się na nowe strejki górników.

— **Przy powitaniu** króla włoskiego Humberta wydarzył się taki przypadek. Na jego cześć wypowiedziała artystka pewna wiersz po włosku. Król podziękował jéj za to i stawił jakieś pytanie. Artystka odpowiedziała: Non capisco, to znaczy: nie rozumiem i wydało się dopiero, że nauczyła się na pamięć wiersza, ale ani go nie rozumiała, ani o mowie włoskiéj wyobrażenia nie miała. Król się bardzo z tego uśmiał.

— Stało się tam tak — pisze „Katolik“ — jak się z naszemi dziećmi po szkołach dzieje; i one nauczą się mnóstwo rzeczy ale na pamięć, bez zrozumienia. Jeżeli tam gdzie w pobliżu był p. minister Gossler, to miał kubek w kubek obraz polskiego dziecka w niemieckiéj szkole.

— W środę, 22 go b. m. przy obiedzie na zamku królewskim wzniósł cesarz Wilhelm toast na cześć króla włoskiego i włoskiego wojska. Król włoski pił zdrowie Cesarza. Cesarzowéj, armii niemieckiéj i na rozwój Niemiec; w toaście swoim wypowiedział, że połączone armie włoska i niemiecka są najlepszą rękojmią pokoju europejskiego.

— Posłowie polscy w parlamencie spisali się dzielnie!

Marszałek sejmu włoskiego z okazyi pobytu króla włoskiego w Berlinie, wysłał pismo do marszałka parlamentu niemieckiego, p. Lewetzowa, z wynurzeniem swych czułości. Pan Lewotzow odczytał to pismo w parlamencie i dodał od siebie: że zapewne będzie od wszystkich posłów uprawnionym do wyrażenia radości, jakie wszystkim pismo sejmu włoskiego sprawiło.

Na to podnieśli się z ław Polacy i Alzatczycy katolicy i wyszli z sali.

Z katolików Niemców zaś podniósł się hrabia Franckenstein i oświadczył, że katolicy Niemcy też się cieszą z pisma, ale warują sobie, jako katolicy, swe względy dla Ojca św. i swe zapatrywania na kwestyą rzymską, t. j. na to, żeby król włoski wrócił Papieżowi to, co mu przemocą wziął.

— Pan Krispi, minister włoski, złożył też wizytę ks. Bismarkowi i zabawił dłuższy czas u niego. Ks. kanclerz wyprawił też obiad na jego cześć.

— Ustawa o zabezpieczeniu robotników została w piątek przyjętą. W głosowaniu wzięło udział 354 posłów. Z tych głosowało 185 za ustawą, a 165 przeciw ustawie. Zbytecznem byłoby zapytywać, czy posłowie oświadczający się za ustawą, szli za głosem własnego sumienia, boć jasnem jest, jak na dłoni, że inny głos wziął tu przewagę. Są tacy, którzy łudzą się tą nadzieją, iż nowe prawo wywoła ogólne zadowolenie pomiędzy robotnikami. My zaś jesteśmy przekonani i wiemy to na pewno, że wrażenie będzie zupełnie przeciwne. Żaden robotnik nie wątpi o tém, iż prawo to pomoże mu tyle, co umarłemu kadzidło, choćby już tylko z tego względu, że zapomoga na starość dopiero po 70 latach bywa udzielaną. Prawo w takiéj formie, w jakiéj zostało uchwalone, niejednéj jeszcze podlegnie zmianie, bo zmiany i poprawki okażą się koniecznemi. Może niedaleka przyszłość będzie tego dostatecznym dowodem. Tymczasem zaś nie warto w téj sprawie więcéj słów tracić, boć już się stało.

Przy obradach nad ustawą tą zabrał głos powtórnie poseł p. Komierowski, Polak, i przemówił następującemi słowy: Książę Bismarck wygłosił w sobotę, że Polacy głosujący przeciwko ustawie, działają na niekorzyść państwa Niemieckiego. Nie zgadza się to zupełnie z istotnym stanem rzeczy, albowiem my już od roku 1868 tu w téj izbie od czasu ugruntowania związku północno-niemieckiego podnosiliśmy interesa niemieckie. Wszakże głosowaliśmy za podatkiem na wojsko, przyzwoliliśmy na politykę celną, a nie tak dawno na ustawę o stowarzyszeniach — uznali to i konserwatyści. Tém więcéj nam dziwić się należy, że poseł Kardorf wystąpił przeciwko nam w sposób nienawistny, na wzór kanclerza. Pojmuję to dobrze, bo przecież książę kanclerz był obecny (wielka prawda! na prawicy). Książę Bismark, jak wiemy, dla nas współczucia nie żywi. Jeżeli tu o tém mówię, to nie dla tego, aby je sobie pozyskać — ale natomiast mamy prawo do opinii publicznéj w Niemczech. Jeżeli się pomyśli o całem naszem zachowaniu się od utworzenia związku północno-niemieckiego, kiedy to zmarły rodak mój ś. p. Kantak tak gorąco obstawał za zjednoczeniem się całych Niemiec — to teraz w całem postępowaniu księcia Bismarcka widzimy podniecanie i przekręcanie czynów dokonanych. Niechajby zaciętość i nienawiść była charakterem możnego, ale takich objawów sprawiedliwy nie powinien brać za godło.

Parlament został zaraz w piątek, po wzniesieniu na wezwanie marszałka trzykrotnego okrzyku na cześć cesarza, zamknięty.

— Minister włoski Krispi i książę Bismark naradzali się ze sobą przez kilka godzin. Co mówili, to tajemnica, ale domyślni powiadają, że mówili o całéj polityce europejskiéj. Niektórzy wnoszą, że ks. Bismark spodziewa się rychłéj wojny, a wnoszą to ze słów, które wypowiedział temu tydzień podczas obrad nad zabezpieczeniem robotnika na starość. Zachęcał wtedy ks. Bismark, żeby nie odwlekano téj sprawy na późniejsze lata, bo kto wie, mówił — czy Pan Bóg da w swéj łaskawości Niemcom tyle czasu i spokoju na przyszły rok, ażeby się tą sprawą mogli na nowo w parlamencie zająć. Z tego wnoszą, że ks. Bismark już na przyszły rok spodziewa się wojny. W przyszłym roku odbywać się będą nowe wybory do sejmu francuzkiego, a ks. Bismark jest może takiego zapatrywania, że zwolenicy Bulanżera wezmą górę, że może monarchia będzie w Francyi przywróconą, a wtedy będzie nieunikniona wojna. Ale to wszystko są tylko domysły.

— Księciu Bismarkowi złożyło wizytę poselstwo sułtana murzynów pokolenia Mandara. Członkowie tego poselstwa przybyli do pałacu księcia kanclerza w stroju narodowym, którego główne ozdoby stanowiły dzwonki u nóg i biało-czarne małpie ogony na grzbiecie. Po ukazaniu się księcia Bismarka na sali rozpoczęli murzyni taniec wojenny, poczém złożyli księciu w darze dzidę, jakiéj oni we wojnie używają, a w końcu poczęstowali księcia tabaczką, któréj ks. Biamark spory niuch zażył i silnie kichnął, chwaląc, że dobra. Pewnie mocniejsza od rawickiéj.

— O dotychczasowych dyspozycyach cesarza co do podróży cesarza dowiaduje się „Post“, że cesarz uda się wkrótce na polowanie do hr. Dohny w Prusach Wschodnich. W podróż do Anglii wyjedzie cesarz po 15-tym lipca w towarzystwie hr. Bismarcka. To samo pismo donosi, że książę Bismarck uda się na krótki czas w ciągu tego tygodnia do Friedrichsruh.

— BAWARYA. Uroczyste złożenie zwłok królowéj matki bawarskiéj do grobowca familijnego odbyło się w Monachium we wtorek według ułożonego programu. Za trumną postępowali książę rejent bawarski, wielki książę heski, książę Fryderyk Leopold pruski, książę Ferdynand austryacki i inni reprezentanci domów panujących. Całe miasto przybrało się w tym dniu w żałobne szaty, a w pogrzebie wzięły udział nader liczne tłumy. Obrządków pogrzebowych dokona arcybiskup monachijski. — Zmarła królowa nietylko że przeszła na łono Kościoła katolickiego, ale nawet należała do zakonu tak zwanych tercyarzy, do którego przystępują ludzie świeccy z pobożności. Zdziwili się też nie mało liberałowie, gdy otworzono testament zmarłéj królowéj i tam przeczytano, że życzeniem jéj jest, aby do trumny włożono ją nie w królewskich szatach, ale w skromnem ubraniu tercyarek. Zapisała wiele kapitałów na cele dobroczynne.

— WŁOCHY. Rząd nie ma widać jeszcze dosyć biedy i rozterek w kraju, bo do wszystkich ustaw skierowanych ku coraz to większemu rozluźnieniu stósunków dodać chce jeszcze prawo przyzwalające na rozwody małżeństw, tak jak to już jest we Francyi. Nowy ten pocisk, wymierzony przeciw zasadom Kościoła katolickiego, tychże wzruszyć nie zdoła, ale za to straszne będzie miał następstwa dla społeczeństwa włoskiego. Krispi i ministrowie tego jednak nie widzą, lub widzieć nie chcą i brną bez upamiętania coraz głębiéj.

— RZYM. Ojciec św. wystósował pismo do biskupów bawarskich, w którém żali się na odpowiedź, jaką biskupi bawarscy otrzymali na swoje pismo od ministra Lutza. Ojciec św. powiada w swém piśmie, że to, co pan Lutz odpisał, nie zgadza się w wielu miejscach z honorem katolików i sprzeciwia się stósunkom, jakie w Bawaryi zawsze między władzą duchowną a świecką zachodziły. W końcu ubolewa Ojciec św. nad tém, że wielu zakonom dotąd do Bawaryi wrócić nie wolno, lecz wyraża zarazem nadzieję, iż przyszłość będzie znacznie lepszą.

Na tajnym konsystorzu, który odbędzie się w dniu 24 b. m. zamianuje Ojciec św. podobno 7 nowych kardynałów, oprócz tego wielu biskupów i arcybiskupów.

— Ojciec św. nadał komandoryę orderu św. Sylwestra Polakowi, panu Jerzmanowskiemu, zamieszkałemu w Nowym Jorku, za usługi, jakie oddał Kościołowi.

— AFRYKA. Z Sansibaru piszą do berlińskiego „Tageblattu“ o barbarzyństwie, jakiego się dopuścił Bussiri, naczelnik wschodnio-afrykańskich powstańców i handlarzy niewolnikami. Bussiri kazał pewnemu czarnemu rzemieślnikowi, który dla niemieckiego towarzystwa wschodnio-afrykańskiego pracował i nieszczęśliwym sposobem w jego posiadanie się dostał, obydwie ręce uciąć, poczém go odesłał z tém nadmienieniem, aby w nieprzyjacielskim obozie dał znać, że w przyszłości z każdym w ten sposób sobie postąpi, kto tylko w jego ręce się dostanie. Kapitan Wissman dowiedziawszy się o tém, wyruszył zaraz przeciw nieprzyjacielowi.

— We FRANCYI odbyli katolicy walny wiec, którego honorowym przewodniczącym obrano Arcybiskupa paryzkiego. Rzeczywistym przewodniczącym jest atoli p. Keller, człowiek znany i ogólnie szanowany. Dotąd zajmował się wiec ten głównie sprawami niewolnictwa afrykańskiego, następnie zamierza obradować nad sprawą rzymską, to jest nad sprawą odzyskania państwa kościelnego.

Olbrzymia wieża Eiffla ściąga na wystawę paryzką coraz to więcéj ciekawych, którzy pragną podziwiać ten nowy cud świata. A jest też co podziwiać! Gdy na wieży téj zaświecą światłem elektrycznem, to widać je na piętnaście mil w koło!

Z gospodarstwa rólnego i domowego.

Moczenie krwią.

Zdarza się często, że rogacizna wypędzana na leśne pastwisko, albo na łąki przy lasach położone, dostaje krwawego moczu. Lubo rzadko, zdarza się to samo także owcom.

Bydlę, które krwią moczy, początkowo wydziela z siebie urynę ledwo cokolwiek zafarbowaną, co przecież wnet się powiększa, a w końcu zdaje się, jakby się sama krew z niego lała. Ze bydlę takie ma przytém boleści, poznać łatwo bo się przy moczeniu

krzywi, wije, ku rozmaitym stronom nachyla i wygina, zad zniża i pod siebie bierze, a przytém często stęka i z przerwami moczyć tylko może.

Choroba ta poczyna się u bydła rogatego często o parę dni wcześniéj, niż to z moczu widoczne. Bydle dostaje rozwolnienia i krew przytém z siebie wydziela, nie chce żreć, słabnie i trzęsie się, boki mu zapadają. Czasem też żre chciwie, a mimo to znać po niem, że chore.

W dalszym rozwoju choroby przystępuje zapalenie nerek, sztywność w biodrach i krzyżu. w końcu zaś febra i gorączka.

Najgorzéj, jeżeli do téj choroby przystąpiło jeszcze i zatwardzenie. Choroba trwa 3 do 6 dni, a bydle słabsze już od niéj pada. Silniejsze choruje tygodnie i często przychodzi zupełnie do zdrowia, a wtedy nagle apetyt wraca tak wielki, że bydlęcia nasycić nie można. Zdarza się i tak, że w moczu krwi nie ma już ani śladu, a choroba jednak nie ustępuje i w końcu bydlę jednak niszczeje.

Dawniéj utrzymywano, że mocz krwawy jest skutkiem zapalenia nerek. Dzisiaj utrzymują przeciwnie, że to jest choroba krwi skutkiem paszy, która coś trującego w sobie zawierała i do krwi jad ten wprowadziła, z czego się dopiero późniéj choroba nerek wywięzuje.

Jadowita ta trucizna, pochodząca z zielonéj paszy, ma to do siebie, że czerwone kuleczki, które są we krwi i czerwony kolor krwi nadają, że kuleczki te rozpuszcza i rozrzedza.

Dotąd przecież nieznaną jest rzeczą, co jest tą trucizną i których traw i roślin się trzyma, albo w nich się wywięzuje. Nie wiemy też, z jakiéj przyczyny ten trujący jad na trawach i roślinach innych się pojawia.

Wiadomo tylko z doświadczenia, że leśne pastwiska najczęściéj bywają téj choroby powodem, a daléj, że łąki kwaśne i bagniste z torfowym podkładem to samo sprawiają. Im mokrzejszy rok i pora, tém większe niebezpieczeństwo.

Lekarstw próbowano na krwawy mocz bardzo rozmaitych. Wszystkie zawodzą i żadnemu zaufać nie można. Choć czasem który środek niby to pomógł, pokazywało się wnet na innéj sztuce, że się na nic nie przydał.

Jedynym niezawodnym środkiem jest zmiana pastwiska i paszy.

Kto więc może, niech krwią moczącego bydlęcia nie wypędza na pastwisko, od którego zachorowało, ale niech je umieści na innem. Zawsze zaś niech je przez kilka dni zatrzyma w stajni i tam pasie sianem, słomą zdrową z dodatkiem jakiego poidła, mianowicie klejkowatego. Jeszcze lepiéj będzie, gdy bydlęciu takiemu doda się zielonéj paszy na stajni, ale paszy zdrowéj, jak trawy z miejsc suchych i wysoko położonych, wiki lub koniczyny albo lucerny.

Po wyzdrowieniu należy bydle paść pierw w domu, a potém już nie głodne a przynajmniéj nie naczcze, wypędzać na to samo pastwisko.

Ze zaś dowiedzioną jest rzeczą, iż bydło przyzwyczaja się do leśnych i szkodliwych pastwisk, a na nich zrodzone i wychowane rzadko zapada, przeto należy być przy kupnie bydła ostrożnym i na podobne pastwiska kupować bydło tylko z takich samych okolic i pastwisk. Dla bezpieczeństwa kupować najlepiéj na jesień. aby się bydlę już na suchéj paszy zimą przyzwyczaiło do tego, co je czeka latem za wypędzeniem na pastwisko.

Pastwiska niezdrowe poprawić można przez osuszenie, szczególniéj za pomocą drenowania. To też dotąd okazało się jedynie skutecznym środkiem zaradczym.

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** W sobotę zawaliła się ściana domu przy ulicy prostéj położonego, a do bednarza p. Hübsza należącego. Zegarmistrz p. Runau, który w tym domu miał swój skład, ponosi wielką stratę, gdyż wiele zegarków się podruzgotało.

W niedzielę utopił się przy kąpaniu pewien żołnierz z tutejszéj załogi.

Pierwsza burza przeciągała nad miastem naszem w niedzielę wieczorem. Deszcz ulewny zrosił spragnioną ziemię, szkoda tylko, że za krótko padał.

Dowiadujemy się, że z rozporządzenia ministra wyznań nadeszło z rejencyi królewieckiéj pismo, mocą którego szkoły symultanne w Olsztynie mają być zamienione znów na wyznaniowe.

* **Dywity.** Przed kilku tygodniami utopił się w dywickim jeziorze przy pławieniu koni stolarz Goza, 19 lat liczący.

* **Biskupiec.** Dnia 24 b. m. spaliło się na szczycieńskim przedmieściu 13 stodół. Wszystkie były zabezpieczone.

* **Frombork.** Ks. kuratus Harder przeniesiony jako administrator do Koźleńca (Sensburg), ks. kapelan Jasiński z Podstolina jako kuratus do Szczytna, ks. kapelan Gross z Starego targu do Podstolina.

* **Nidbork.** Na tutejszym cmentarzu ewangielickim pochowano w poniedziałek dnia 20 go b. m., pewnego katolika, który przez długie lata nie chodził do kościoła katolickiego i nagle prawie umarł. Księża nie chcieli pójść za jego ciałem, i na święconem miejscu go pochować także nie chciano. Pozostali krewni udali się do tutejszego pastora, aby ten ciało odprowadził na cmentarz ewangielicki i aby dzwoniono. Żądaniu temu pastor zadość uczynił i tym sposobem katolik pochowany został na ewangielickim cmentarzu.

* **Gdańsk.** Pomocnik kupiecki Kuhl z Brentowa miał w sobotę stanąć przed tutejszym sądem ławniczym, oskarżony o kradzież drzewa, którego wartość obliczono na 10 fen. Dzień jednak przed terminem odebrał sobie Kuhl życie, nie chcąc zasieść na ławie oskarżonych.

* **Z tucholskich borów.** Jak okropna plaga spadła na tutejszą okolicę, świadczy najlepiéj to, że za zbieranie chrabąszczy wydała jedna jedyna kasa nadleśnictwa nie mniéj ani więcéj jak 20 tysięcy marek. Niektóre rodziny zarobiły przy tém do 100 m.

* **Katowice** (na Slązku). W pobliżu Sosnowic wydarzyło się w tych dniach straszne nieszczęście. Po torze kolejowym szło sobie najspokojniéj trzech robotników. Ani jeden z nich nie spostrzegł, iż tu za nimi zbliżał się w szalonym pędzie pociąg osobowy. Gdy łoskot lokomotywy usłyszeli, już było zapóźno. Pierwszy robotnik został na miejscu zabity, drugi śmiertelnie pokaleczony, trzeciego zrzuciła lokomotywa z toru do płynącego obok potoku, w którym się utopił,

* **Berlin.** W Treptow, miejscowości pod Berlinem pewna dziewczyna złego prowadzenia mieszkała u zamężnéj siostry. Szwagier i siostra karcili ją za jéj postępowanie i dla tego postanowiła się zemścić na nich. Razu pewnego wzięła więc dziecko swéj siostry, poszła z nim do ogrodu, a następnie zapukała do okna mieszkania swéj siostry i zawołała: „Za wasze złe obchodzenie teraz się zemszczę — nie będziecie mi już dokuczać, bo utopię sie wraz z waszem dzieckiem. Patrzcie, jak zemsta jest słodką.“ I w rzeczy saméj nim uwierzono w to i zdołano temu przeszkodzić, skoczyła ona wraz z dzieckiem do rzeki. Dopiero po dwóch godzinach znaleziono oba trupy.

* **W Hali**, w prowincyi saskiéj, w mieście czysto niemieckiem, odprawiały się dla zamieszkałych tamże Polaków w bieżącym miesiącu przez pięć dni nabożeństwa z polskiemi kazaniami. Sprawił to zacny proboszcz miejscowy. Widząc, jak w niedzielę i święta podczas całego lata kościół tutejszy zapchany jest ludem naszym polskim ze Slązka i z Poznańskiego, który z powodu nieznajomości języka niemieckiego nie może brać udziału w naukach z ambony po niemiecku udzielanych, uprosił sobie zacny ten kapłan oprócz zwykłego, dwa razy do roku przybywającego księdza polskiego dla słuchania spowiedzi żołnierzy Polaków, teraz znowu na 5 dni księdza Polaka, który przez ten czas codzień miewał kazanie dla Polaków i słuchał ich spowiedzi św. w języku ojczystym.

Celem uwiadomienia polskich robotników o owem nabożeństwie, kazał wydrukować ogłoszenia po polsku, które przybito na drzwiach kościelnych i osobne ogłoszenia także w polskim języku we wszystkich tutejszych gazetach z prośbą u spodu po niemiecku do chlebodawców niemieckich, aby ludziom polskim w jednym z tych dni pozwolili przybyć na nabożeństwo. Czcigodnemu kapłanowi temu należy się ze strony Polaków wieczna wdzięczność. Oby i w innych miejscowościach księża katoliccy równą chcieli swe owieczki polskie otoczyć opieką.

* **W Częstochowie**, Ojcowie Paulini, tak z zapomogi rządowéj, jako też i z funduszów własnych, dokonali ważnego dzieła: wały, czyli właściwie mury okalające klasztór Jasnogórski, które chyliły się już ku zupełnéj ruinie, przyprowadzone zostały w ostatnich czasach do zupełnego porządku. A restauracya murów tych dopełnioną została w sposób tak gruntowny, że je nie prędko znowu ząb czasu naruszy. Nadto w kaplicy Matki Boskiéj ułożoną została posadzka marmurowa.

* **W Szilagyrontye**, w Siedmiogrodzie odkryto skarb wielkiéj wartości. Składa on się z mis i naczyń szczerozłotych, wypełnionych złotą monetą z 13-go stulecia. Dodajemy tu, iż słynny skarb po Atyli, przechowywany w muzeum prywatnem cesarskiego domu w Wiedniu, odkryty był w roku 1794 prawie w temże samém miejscu.

* **W górach Tatrach** leży piękny majątek ziemski Zakopane. Zjeżdża się tam corocznie mnóstwo Polaków z różnych stron Polski, by odetchnąć świeżem górskiem powietrzem i nowego zaczerpnąć zdrowia. O majątek ten, który przed tygodniem miał być sprzedany na licytacyi, ubiegało się kilku żydów fabrykantów i podczas licytacyi wielkie dawało sumy. Ale nie udała im się sztuczka, bo wszystkich przelicytował hrabia Władysław Zamojski z Poznańskiego, który wolał zapłacić kilkadziesiąt tysięcy marek więcéj, byle tylko nie dopuścić, aby piękny ten kawał ziemi polskiéj przeszedł w ręce żydowskie. Cena za jaką nabył hr. Zamojski Zakopane wynosi 780 tysięcy marek.

* **Z Warszawy** donoszą, że w zaprzeszły piątek szalała w Królestwie straszna burza. Wicher i ulewy wyrządziły ogromne szkody. Przy drodze żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj i warszawsko-bydgoskiéj powywracał wicher słupy telegraficzne; szczególniéj na pierwszéj linii podmeliła woda w kilku miejscach nasyp kolejowy, a dwa mosty grożą zawaleniem. Pomiędzy stacyami Ząbkowice i Łazy nie kursują pociągi.

* **Z Duninowa**, powiatu włocławskiego w Królestwie Polskiem piszą do „Kuryera Warszawskiego“: Od tygodnia między Niem-

cami, mieszkającymi w okolicy panuje wielki popłoch, ponieważ okazało się, że mało kto z nich posiada paszporty, grozi im więc wydalenie. Kto może, stara się o paszport. Usuwanie Niemców z powodu tego odbywa się zwolna. W tych dniach jednak już drugi plenipotent (zawiadowca) Niemiec został usunięty. Zarządzał on dobrami Lucień, należącemi do Niemca, hrabiego Litichau. Miejsce jego zajął były ziemianin, Jeleniewski, człowiek energiczny i zdolny gospodarz. Zaraz po tém zdarzeniu trzech Niemców napadło na niejakiego Słowińskiego i zabrało mu tysiąc rubli. Za kradzież tę i pobicie ograbionego napastnicy zostali zawezwani przed kratki sądowe."

* W Belgii szerzy się pijaństwo w okropny sposób, niszcząc przez to całe społeczeństwo. Tamtejsza liga wstrzemięźliwości zaznacza, że rocznie wypijają Belgijczycy 70 milionów litrów wódki. Skutki są okropne. W ciągu ostatnich 15 lat ilość obłąkanych wzrosła o 15 procent, przestępców o 74 procent, samobójców o 80 procent. Szynków jest 136 tysięcy, szkół 5 tysięcy 500.

* Do „Katolika" pisze pewien korespondent następujących kilka słów godnych uwagi:

Po Slązku chodzę, bo jestem druciarzem, Słowakiem, wiele widzę i wiele słyszę, lecz mało dobrego. Widzę takich, co chcą ludowi polskiemu wydrzeć język ojczysty. Grzechem jest odrywać lud od tego, co mu Bóg dał, sprzeciwiać się woli boskiéj, przeszkadzać, aby dziecko nie zrozumiało matki, aby matka nie mogła należycie prowadzić dziecka do celu, do którego stworzone zostało. Słowo boskie tylko w języku ojczystym sięgnie gruntu serca, odjąć język ojczysty znaczy tyle jak przegrodzić drogę słowu bożemu do serca człowieka.

Przeciwnicy powiadają, że niemiecka szkoła stworzyła ludowi świat. Ja druciarz téż chodzę po całym świecie, i rozumiem cały świat, lecz mowy swéj nie zaniechałem. Człowiek który nie trzyma się tego, co mu Bóg dał, nie idzie tą drogą do celu, którą mu Bóg wskazał, nie słucha swego sumienia, nie rozumie swéj matki, głupcem jest. A hańby i kary godzien, jeżeli sam dobrowolnie porzuca swoją mowę ojczystą, bo taki nie zna głosu proroków swoich, wyrzeka się matki, która mu język rozwiązała, odpycha rękę, która go wypiastowała. Zwierzęta wyżéj stoją od takiego człowieka, bo rozumieją głos matki, i takim samym głosem do niéj się odzywają.

* Neapol. Wezuwiusz, czyli wulkan siejący ogniem i roztopioną lawą, daje się uczuć bardzo dotkliwie mieszkańcom włoskim. Ogromne potoki płynnéj lawy, wyrzucone z wnętrza ziemi, rozpływają się obecnie w stronę Pompei.

ROZMAITOSCI.

— Niezmiernie długa broda. W mieście Montlucon we Francyi, departamencie Allier, żyje Ludwig Gulon i liczy obecnie 63 lat. Jako 14-letni chłopiec miał brodę 30 centimetrów długą, a w 6 lat późniéj wyrosła mu ona do jednego metra, Teraźniejsza jéj długość wynosi 2 metry 52 centimetry. Dotychczas miał Gulon tylko jednego konkurenta czyli zapaśnika w pewnym 30-letnim Anglku, który roku 1878 okazywał się w Paryżu z brodą sięgającą prawie do ziemi. Oczywiście broda Gulona jest nieporównanie dłuższa. Gdy idzie, musi ją na rękach nosić lub dwa razy około szyi obwiązywać. Robiono mu nieraz korzystne propozycye, aby się dał za pieniądze pokazywać, ale Francuz, nie tyle chciwy co Anglik, więc propozycyi nie przyjął.

— Król włoski Humbert przywiózł w darze księciu Bismarkowi własny olejny wizerunek znakomitego wykonania; hrabiemu Herbertowi zaś, jego synowi, drogocenną amforę czyli dzban, a dla innych dygnitarzy siedm tabakierek, wysadzanych brylantami i innemi drogiemi kamieniami wartości od 4 do 10 tysięcy franków. Król ma zostawić znaczną sumę kościołowi katolickiemu w Berlinie i tamecznemu katolickiemu duchowieństwu.

— Z Krakowa donoszą, że tam 16-go b. m. we czwartek, wieczorem około godz. wpół do 8-méj nastąpiło oberwanie się chmury, połączone z zalewem, ktory w mgnieniu oka dosięgnął przeszło metra wysokości. Ulewa trwała krótko, kilka minut zaledwie, ciężko jednakże uczuli ją mieszkańcy, bo wyrządziła im znaczne szkody. Gęste, prawie całkiem czarne chmury, formalnie dotykały wyższych punktów górskiéj okolicy. Po uderzeniu gromu gdzieś w oddaleniu, cała ta zbita masa chmur zalała przestrzeń nizin krzeszowieckich aż do Zabierzowa, w kierunku ku Krakowowi. Doskonale zbudowany tór kolei północnéj w jednej chwili został podmyty, a pociąg dążący o téj porze ku granicy, stanąć musiał w wodzie sięgającéj do połowy kół wagonów. Na rynku miejskim w Krzeszowicach mniemano już, że to potop, woda bowiem zalała wszystko i dosięgała do parterowych okien. Nagromadzone tam stósy drzewa Bóg wie gdzie wody poniosły. — O gwałtowności téj zalewy może dać wyobrażenie okoliczność, iż duże belki siłą wody w niektórych miejscach przez parkany i płoty zostały poprzerzucane. Drugiego dnia jeszcze, w piątek, na drodze Zabierzowskiéj od Krzeszowic, woda stała na przeszło stopę głęboko. Szkody ogromne.

— Najdroższą książkę na świecie posiada Watykan, a jest nią Biblia, którą w r. 1512 bogaci żydzi wenecey chcieli od papieża Juliusza II odkupić za tyle złota, ile książka waży. Ta Biblia hebrajska wszakże jest tak wielka i ciężka, że dwóch ludzi nosić ją musi: waży ona 325 funtów, kosztowałaby tedy około pół miliona franków, gdyby papież Juliusz, mimo kłopotów finansowych, w jakich się wówczas znajdował, nie był odmówił sprzedaży.

— Żelazny kościół. Belgijskie towarzystwo robót publicznych w Biuche, w Hennegau, wykonało w warsztatach swoich dzieło, budzące podziw w kołach fachowych. Jest to w najczystszym stylu gotyckim z żelaza kutego i lanego wykonany kościół, przeznaczony dla parafii Notre-Dame del Carmen, na Manili. Wyspy filipińskie nawiedzane są przez częste i gwałtowne trzęsienia ziemi, tak iż budynki wznoszone z cegieł i kamieni ulegają zupełnemu burzeniu. Ów kościół żelazny przeto zbudowany został na podstawie starannych studyów ludzi fachowych w ten sposób, że może stawić opór najsilniejszym nawet rewolucyom podziemnym. Ma on 54 metry długości, a 22 szerokości, sufit nawy kościelnéj wznosi się na 20 metrów, dwie wieże na dachu mają 50 metrów wysokości. Ogólna waga kościoła wynosi 1 milion 600 tysięcy kilo.

— W Berlinie pokłóciło się dwóch chłopców, sprzeczając się o to, czy król włoski przyjedzie o godzinie 10 czy o 11-téj do Berlina. Gdy im już wyzwisk nie stało, schwycili za noże. Bójka zakończyła się tém, że młodszy wpakował starszemu nożyk z całą siłą w rękę powyżéj dłoni. — W tym samym czasie pobiło się w pewnej berlińskiéj szkole dwóch innych chłopców. Słabszy nie mogąc przeciwnika pokonać pięścią, chwycił i tu za nóż i ranił przeciwnika niebezpiecznie, zatapiając mu cały nóż poniżéj piersi. Takie nad wyraz smutne wypadki nie rzadko w Berlinie zachodzą i świadczą o coraz to większem zdziczeniu tamtejszéj młodzieży.

Ktoby chciał gazetę naszą zapisać sobie na miesiąc czerwiec, niech nam przyśle 30 fen. w znaczkach pocztowych, a będziemy mu ją przysyłać pod opaską. Kto sam chce sobie gazetę z drukarni odbierać, płaci 20 fen. na miesiąc.

Ogólne niemieckie Towarzystwo zabezpieczeń od gradobicia.

(Deutsche Allgemeine Hagel-Versicherungsgesellschaft).

Jedynym ajentem tego Towarzystwa na Olsztyn i okolicę jest

A. Gliński w Olsztynie.

Wszystkie stowarzyszenia rólnicze, mianowicie stowarzyszenia rólnicze na powiat olsztyński, mają związki z powyższém towarzystwem. Specyalnym komisarzem tego towarzystwa jest właściciel włók chełmińskich p. F. Penkwit w Kajnach (Kainen p. Gr. Buchwalde).

Magdeburskie stowarzyszenie zabezbieczeń od gradobicia i szkód powietrzem zrządzonych.

Zwyczajne składki płacą się dopiero 31 października każdego roku; prolongacya uskutecznia się bez żadnego procentu i bez pretensyi do wekslu, czego się żąda ze strony innych towarzystw od osób zabezpieczonych. W ten sposób wykluczają się u nas wielokrotne płatnie premii na jeden rok, (premie z góry i późniéj płatne), ponieważ premie pierwotne i w danym razie premie dodatkowe ściągają się w jednéj sumie. (§ 8/11 i § 20/23 warunków zabezpieczeń).

Dyrekcya: **Henryk hr. Dohna.**

Główna agentura: **J. P. Kirschnereit,** mistrz falbierski w w Olsztynie, plac remontowy nr. 11.

Szanowną Publiczność powiatu olsztyńskiego zawiadamiam niniejszem uniżenie, iż się osiedliłem w Olsztynie jako fotograf. Zakład mój znajduje się przy ulicy Gutsztackiéj nr. 29 i polecam się do wykonywania fotografii każdéj wielkości, w pięknem i starannem wykonaniu.

Józef Blaschy, fotograf.

P. Rutkowski,
ulica Podgórna nr. 11ty,
poleca zegarki ścienne i kieszonkowe po nader niskich cenach.
Również polecam łańcuszki, bransoletki, pierścionki i t. p. rzeczy po umiarkowanéj cenie.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, mającego niejaki majątek na przyszłość, poszukuje natychmiast

J. Terlecki, mistrz kołodziejski.

80 tysięcy marek

ma zaraz na posiadłości ziemskie do wypożyczenia.

Juliusz Herrnberg, Olsztyn.

Mleko

w każdéj ilości kupuje dziennie i płaci punktualnie

A. Lingnau
przy szosie klebarskiéj.

Całkowita wyprzedaż

Jähnig'a składu towarów konkursowych

po jak najtańszych cenach. Kapelusze z ubraniem dla pań i panienek już od 2ch marek począwszy.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenst O.-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.